

## **Patroni Polski w czasach jagiellońskich. Rozmowa z Piotrem Kołpakiem**

O żywotach tych świętych napisano już wagony rozpraw naukowych i książek popularyzatorskich. Mnie interesowało przede wszystkim funkcjonowanie znaku władzy o charakterze dewocyjnym w warunkach politycznych czasów jagiellońskich – mówi Piotr Kołpak w rozmowie z Adamem Talarowskim.

**Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Kim byli tytułowi patroni Polski w czasach jagiellońskich? Dziś w tych kategoriach myślimy przede wszystkim o św. Wojciechu i św. Stanisławie...**

**Piotr Kołpak (autor książki *Kult świętych patronów Królestwa Polskiego w czasach Jagiellonów*):** Obu uznawano za głównych patronów państwa polskiego już w czasach piastowskich. Św. Wojciech biskup praski był promowany przede wszystkim przez środowisko katedry gnieźnieńskiej, tam spoczęło jego ciało wykupione przez Bolesława Chrobrego po męczeńskiej śmierci w Prusach i tam nawiedził relikwie cesarz Otton III w czasie zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 roku. Wojciech nie był Polakiem w dzisiejszych kategoriach pojmowania narodu, ale uczestniczył w tworzeniu państwa przez Bolesława Chrobrego i można powiedzieć, że wokół jego śmierci zbudowano ideę piastowskiego królestwa – przy jego grobie koronowano przecież polskich monarchów od Chrobrego po Wacława II Przemyślidę. Musimy pamiętać, że w średniowieczu posiadanie relikwii

świętego tej rangi było dla ośrodka wielką nobilitacją i stawiało jego przedstawicieli w lepszej pozycji chociażby na arenie politycznej. Kult św. Stanisława narodził się dopiero w XIII wieku w Krakowie będącym w okresie rozbitcia dzielnicowego jednym z centrów działań zjednoczeniowych – to wtedy ukuto określenie św. Stanisława jako szafarza polskich insygniów koronacyjnych oczekujących na Wawelu na prawowitego władcę. Posiekane według żywotów ciało biskupa cudownie zrosło się w sposób, w jaki zrosnąć się miało podzielone państwo piastowskie.

*Wojciech nie był Polakiem w dzisiejszych kategoriach pojmowania narodu, ale uczestniczył w procesach państwowotwórczych państwa polskiego*

Tymczasem we wczesnym okresie panowania Jagiellonów dostrzegamy rozszerzenie idei patronackiej na kolejnych świętych: czeskiego księcia

Wacława i rzymskiego męczennika Floriana. Na pierwszy rzut oka nie mają oni nic wspólnego ani ze sobą, ani z pozostałymi opiekunami państwa. W zrozumieniu tego fenomenu pomaga jeden ze statutów synodu diecezji krakowskiej z 1436 roku. Na jego mocy biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki podniósł status obchodów wspomnienia św. Floriana do stopnia, którym cieszyli się „pozostali patroni tego królestwa, czyli męczennicy Wojciech, Stanisław i Wacław”. Od tej pory aż do końca XVI wieku to grono uznawano za zespół świętych patronów Królestwa Polskiego. Biskupem Oleśnickim, będącym wtedy jednym z najpotężniejszych polityków w Polsce, kierowała chęć zaakcentowania krakowskiego charakteru grupy patronalnej – św. Wacław był przecież pierwszym patronem katedry na Wawelu, gdzie

spoczywało też ciało św. Floriana (swoją drogą sprowadzone do Krakowa w 1184 roku w celu wzbogacenia miasta o ciało świętego). Kreując ów zespół świętych, Oleśnicki w gruncie rzeczy wykorzystał dorobek historiograficzno-hagiograficzny kilku stuleci polskiego średniowiecza. Do trzech „krakowskich” świętych dodał jednego „gnieźnieńskiego” (którego zresztą Długoszowi udało się „ukrakowić”, o czym piszę w rozdziale o narracji historiograficznej) – symbol grupy patronalnej posłużył więc jako ideowa demonstracja wyższości biskupa krakowskiego w sporach podejmowanych z metropolitami gnieźnieńskimi i przede wszystkim władcami z dynastii Jagiellonów.

**Na czym polega specyfika Pana badań i źródeł? Przedmiotem Pana zainteresowania nie jest przecież to, jak wyglądało życie, dokonania czy świętość Wojciecha, Stanisława, Floriana i Wacława – w tym względzie zanalizowane źródła odległe o kilkaset lat od śmierci owych patronów niewiele mogą wnieść do naszej wiedzy. Co natomiast jesteśmy w stanie dzięki nim zaobserwować i zrozumieć?**

O żywotach tych świętych napisano już wagony rozpraw naukowych i książek popularyzatorskich. Mnie interesowało przede wszystkim funkcjonowanie znaku władzy o charakterze dewocyjnym w warunkach politycznych czasów jagiellońskich. Chociażby w państwach skandynawskich i ruskich oraz królestwach czeskim i węgierskim takie grupy patronalne – składające się z kilku świętych „państwowych” – istniały w praktyce politycznej o wiele wcześniej. Konstruowano je najczęściej wyniesionych na ołtarze przedstawicieli dynastii panujących i miały za zadanie legitymizować prawa ich użytkowników do korony. Geneza i funkcjonowanie każdego z tych znaków to fantastyczne i kompleksowe studium władzy politycznej. W Królestwie

Polskim rzecz wyglądała nieco inaczej. Interesujący mnie znak został wykreowany dopiero w pierwszej połowie XV wieku i miał charakter o wiele bardziej kościelny niż dynastyczny. Ostatni Piastowie z bliżej nieznanymi powodami nie zainteresowali się budowaniem swojej sakralnej – powiedzielibyśmy dziś – identyfikacji wizualnej (choć z pewnością znali tę praktykę z dworów czeskiego i węgierskiego), a pierwsi Jagiellonowie byli na europejskim dworze nowicjuszami i dopiero tworzyli swój system znaków władzy. Można śmiało stwierdzić, że przestrzeń symboliczna nie lubi próżni i jeśli nie zapełnili jej panujący dynastii, okazję wykorzystał Zbigniew Oleśnicki, przedsiębiorczy dostojnik kościelny. Promowany najpierw w środowisku duchowieństwa katedry krakowskiej znak ostatecznie, choć nie bez oporów, przyjęli hierarchowie w całej metropolii, a w końcu także i Jagiellonowie.

Ta grupa świętych patronów ze statutów synodalnych szybko trafiła do historiografii oraz ksiąg liturgicznych, następnie do wezwań kościołów i ołtarzy, a stąd bezpośrednio do fundacji artystycznych. Początkowo, jak wspominałem, głównym kontekstem znaku były zmagania polityczne – zespół świętych ściśle związanych z krakowską katedrą dawał legitymację krakowskim hierarchom w sporach prowadzonych z władcami i hierarchami gnieźnieńskimi. Kiedy już niemal powszechnie uznano świętych Stanisława, Wojciecha, Wacława i Floriana za patronów państwa, znak stał się elementem misji ujednoczenia zarówno liturgii, jak i prawodawstwa w Królestwie Polskim. Analiza poszczególnych przypadków użycia zespołu orędowników wykazała też sieć wzajemnych powiązań między nośnikami prawnymi, liturgicznymi, narracyjnymi oraz artystycznymi, tworząc rozległą mozaikę kultu zrekonstruowaną na podstawie zachowanych przekazów.

**Czy kult patronów odgrywał w średniowieczu rolę wspólnototwórczą, konsolidującą, miał swoje wymiary polityczne? Podkreśla się znaczenie choćby kultu św. Stanisława w okresie dezintegracji państwa, rozbicia dzielnicowego, a jak było w państwie Jagiellonów? Co w ogólności mówi nam o związkach religii i polityki na przełomie wieków średnich i nowożytności?**

Kult patronów w czasach jagiellońskich trzeba rozpatrywać w kategoriach wielowymiarowych. Traktowano go jako oręż w sporach politycznych, gdyż legitymizował działania stron – użytkowników znaku, będącego przecież symbolem o podłożu religijnym, interesował nie tyle aspekt dewocyjny, ile manifestacyjny. Stąd w większości przypadków należy go traktować jako znak władzy. Taki był jego charakter przede wszystkim w polityce bieżącej biskupa krakowskiego Oleśnickiego w XV stuleciu.

Na początku XVI wieku rozszerzono pole oddziaływania znaku o wartość wspólnototwórczą, co przejawiało się przede wszystkim w działalności biskupa krakowskiego Jana Konarskiego oraz kanclerza, a następnie arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Łaskiego. Biskup Konarski uchodził za wielkiego reformatora krakowskiej liturgii. W księgach liturgicznych drukowanych z jego inicjatywy raz po raz sięgano po czterech patronów Królestwa Polskiego, czy to w modlitwach codziennych, czy w litaniach do Wszystkich Świętych, czy też w rycie procesyjnym. Święci patroni pojawiali się w końcu na drzeworytach zdobiących wspomniane druki. Ta obserwacja jest szczególnie istotna w kontekście roli Krakowa jako prężnego ośrodka drukarskiego – w

drukowane tu księgi zaopatrywały się parafie nie tylko diecezji krakowskiej, ale wszystkich polskich biskupstw. Idea „patriotycznego” kultu czterech patronów docierała więc daleko poza stołeczne miasto.

*Kiedy Łaski otrzymał godność  
arcybiskupią, rozpoczął  
działania zmierzające do  
ujednoczenia liturgii w  
polskim Kościele*

Lepiej widać to w  
działalności Jana  
Łaskiego – jeszcze  
jako kanclerz  
otrzymał od króla  
Aleksandra  
Jagiellończyka  
zadanie

skonsolidowania praw w całym królestwie. Efektem był tzw. Statut Łaskiego drukowany w 1506 roku i rozesłany najważniejszym dygnitarzom w kraju, starostwom, ale także kapitułom kościelnym. W niezwykle ciekawym zbiorze grafik zdobiących księgę znalazło się miejsce dla zespołu czterech świętych patronów, a we wstępie Łaski podkreślił, że wykonał swoją pracę na rozkaz króla Aleksandra i na chwałę Boga oraz świętych Wojciecha, Stanisława, Wacława i Floriana patronów Królestwa Polskiego. Akcja konsolidacji praw odbyła się więc pod auspicjami świętych patronów. Kiedy Łaski otrzymał godność arcybiskupią, rozpoczął działania zmierzające do ujednoczenia liturgii w polskim Kościele (działo się to kilka dekad przez ujednoczeniem całego rytu rzymskiego przez sobór trydencki). W zamówionych przez niego drukach powtórzono wiele rozwiązań przyjętych w diecezji krakowskiej, zatem akcji konsolidacji liturgii również patronowali święci uznani za polskich orędowników.

**Jak wyglądały kanały komunikacji i środki, poprzez które docierała, była utrwalana i kreowana pamięć o świętych? Czy potrafimy stwierdzić, czy miała wymiar elitarny, czy docierała także do szerszych warstw społecznych?**

Z pewnością w pierwszej fazie swego istnienia kult czterech patronów państwa polskiego jako znak władzy dotyczył ścisłych elit królestwa. Interpretowany na kartach dzieł historiograficznych Jana Długosza wpisywał się w kreowaną przez niego (jako współpracownika Zbigniewa Oleśnickiego) koncepcję państwa, którego rzeczywistym i ideowym centrum było wzgórze wawelskie. Treści te były przeznaczone jednak wyłącznie dla niewielkiego grona piśmiennej elity państwa. Podobnie wizerunki patronów na pieczęciach dostojników kościelnych trafiały do adresatów dokumentów – przede wszystkim dostojników państwowych i kościelnych.

Trudno nam dziś odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu znaczenie znaku mogli odczytać np. wierni, którzy w liturgii uczestniczyli biernie – czyli zupełnie inaczej niż teraz. Wiedzę na temat świętych z pewnością czerpali z kazań, lecz akurat w tej kategorii brakuje źródeł uwzględniających zespół czterech patronów. Owszem, znamy kazania dotyczące św. Stanisława czy św. Wojciecha jako opiekunów królestwa, lecz wątek grupy patronalnej jest w nich nieobecny. Pośrednio dowodzi to elitarnego charakteru owego symbolu jako znaku władzy. O wiele mocniej niż słowo na szersze grono społeczne oddziaływał obraz, jednak znowuż z zachowanych fundacji artystycznych znamy tylko kilka, które zwizualizowały grupę czterech patronów, a ich fundatorami byli zazwyczaj albo hierarchowie kościelni, albo członkowie dynastii panującej, albo dygnitarze państwowi.

**A jak to się stało, że Polacy nie mieli swojego świętego władcy – jak wyglądała pamięć o Piastach w czasach Jagiellonów, na ile określało ją uwikłanie w zbrodnię wobec św. Stanisława?**

Tego pytania bałem się najbardziej! Zasadniczo poruszył Pan tu dwie kwestie: braku świętego króla w gronie świętych patronów państwa oraz reperkusji po zabójstwie św. Stanisława, które Jagiellonowie odziedziczyli po Piastach. Nad tym pierwszym pytaniem polscy uczeni zastanawiają się już od dziesięcioleci i jeszcze nikt nie podał satysfakcjonującej odpowiedzi. Na przełomie XIII i XIV wieku z powodzeniem funkcjonowały już kulty triady świętych Olafa, Kanuta i Eryka w Skandynawii, świętych Stefana, Emeryka i Władysława na Węgrzech oraz świętych Waclawa i Ludmiły w Czechach. Wszędzie tam w walkach o tron ścierali się przedstawiciele jednego bądź kilku rodów i wszędzie odwoływali się w swoich zmaganiach do więzów łączących ich ze swoimi przodkami wyniesionymi na ołtarze. Piastowie nie potrafili wypracować kultów Mieszka I czy Bolesława Chrobrego, choć można sądzić, że pewne próby w tym kierunku były podejmowane. W dobie rozbitcia dzielnicowego weszli z tradycją kultu św. Wojciecha jako patrona ziem polskich i brzemieniem pamięci o zabójstwie biskupa krakowskiego, które jeszcze w pierwszej połowie XII wieku mogli sobie wytłumaczyć zdradą hierarchy, a które wkrótce zostanie bezwzględnie wykorzystane przez krakowski Kościół. Z kolei przedstawicielom silnej hierarchii krakowskiej tradycja niezmarywalnego grzechu polskich monarchów była po prostu na rękę – widać to wyraźnie w historiozofii najpierw Wincentego Kadłubka, a następnie Jana Długosza i Zbigniewa Oleśnickiego. Wydaje się, że sukces kultu św. Stanisława ostatecznie pogrzebał szansę Piastów na wykreowanie jakiegokolwiek świętego dynastycznego.

Wystarczy wspomnieć o piętnastowiecznym rycie koronacyjnym, którego autorstwo przypisuje się Zbigniewowi Oleśnickiemu. Ważnym elementem owego porządku była pielgrzymka ekspiacyjna, którą król-elekt w przeddzień koronacji miał odbyć z Wawelu na Skałkę. Była to żałobna podróż prowadząca do mrocznej przeszłości polskiego narodu i jego monarchii. Przyszły król podążał przecież nie tylko szlakiem, którym św. Stanisław miał zbiegać przed gniewem króla. Tą samą drogą w wyobrażeniu uczestników ceremonii podążał jego zabójca, a poprzednik elekta, Bolesław Szczodry. Tym razem droga prowadziła nie do zbrodni, lecz do ukorzenia się przed majestatem świętego biskupa krakowskiego. To ważne przypomnienie historii i jej symboliczne odwrócenie było perfekcyjnie wyreżyserowanym przedstawieniem, mającym na celu przypomnienie przyszlemu monarsze zbrodni ciężącej nad „ciałem polskiego króla” – wyznaczając przy okazji formułę relacji władcy wobec krakowskiego episkopatu. Koncepcja „dwóch ciał króla” Ernsta Kantorowicza doskonale koreluje z historiozoficznym ujęciem dziejów Długosza o niezmywalnym grzechu zakodowanym w polskiej monarchii – nawet mimo zmiany dynastii. Dlatego Jagiellonowie byli w podwójnie trudnej sytuacji wobec propagandy dworu Oleśnickiego – nie dość, że jako „przybysze” zastąpili piastowskich „panów naturalnych” z powodu zbrodni tych ostatnich, to jeszcze sami za ten grzech musieli pokutować.

Wszystkie te wątki składające się na problem idei kultu świętych patronów Królestwa Polskiego są jednak o wiele bardziej złożone. Możemy tylko zgadywać, jak niewielki odsetek źródeł pisanych i dziedzictwa materialnego świadczącego o funkcjonowaniu tego kultu zachował się do dziś. Z tej jednak wybrakowanej mozaiki potrafimy zrekonstruować proces wpisywania wątków religijnych do warsztatu politycznego i o tym właśnie jest ta książka.

*Z Piotrem Kołpakiem rozmawiał Adam Talarowski*

Książka *Kult świętych patronów Królestwa Polskiego w czasach Jagiellonów* Piotra Kołpaka dostępna na stronie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana

Spis treści książki

